

STEFAN KRUSIŃSKI

ur. 1928; Uniszowice



Miejsce i czas wydarzeń	Uniszowice, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Uniszowice, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, życie codzienne, dzieciństwo, warunki życia, sąsiedzi

Przedwojenne Uniszowice

Miałem kolegę niedaleko, tak 300-400 metrów [ode mnie], żeśmy chodzili razem do szkoły, z jednego rokuśmy byli, ale oni jacyś zamożniejsi byli, mieli już podłogi w mieszkaniu, u nas podłogi nie było, tylko było klepisko, ziemia. Jak święta przyszły, to oni choinkę mieli, ja tam chodziłem choinkę oglądać, bawiliśmy się z kolegą, no i takie święta były.

Wielkanoc, no to już nie takie są święta, już takie bardziej pod wiosnę, no to tyle, że chodziło się do kościoła tak zbiorowo nieraz, kilka osób chodziło, bo mieliśmy ponad 3 kilometry do kościoła, tak że nie chodziło się co niedzielę do kościoła. To tyle było rozrywki, tam do kolegów się poszło na wieś o tak, ani radia nie było, nic nie było takiego, no, tośmy tak bawili się to w karty, to w to, to w tamto, jak to młodzież.

W domu żadnych warunków sanitarnych nie było, ubikacja, wszystko na dworze, woda ze studni, wiadrem [się wyciągało], kręciło się korbą. Światła nie było jeszcze, jak do miasta pojechałem, wyszedłem stamtąd, to światła jeszcze na wsi nie było.

Była szkoła podstawowa [w budynku] u takiego gospodarza. Były takie stawy dwa, są do dzisiaj. Tak specjalnie nic [tam] nie było, taka wioska nieduża, kolonia taka, kilka domów było i do wsi było blisko, tak że 300 metrów, ze 400 może było do wsi, to już więcej domów było po jednej stronie, po drugiej, a pośrodku taka rzeczka płynęła. Wszyscy się zajmowali rolnictwem tam koło mnie. Mieli po parę mórg ziemi i tym się zajmowali. Był tylko jeden na wsi, co miał sklep, taki Werchoła, on sklep spożywczy miał, ale tam było wszystko – i nafta, bo naftą się paliło, lampy naftowe były, i wszystko, i słoniny można [było] kupić, i kawałek mięsa, czy co tam trzeba było, to tam wszystko się kupiło, sól, cukier, to się wszystko tam kupowało. I był jeden kowal na wsi, Antoni Zawadzki, tyle było rzemiosła tam. Brat u niego robił, później się ożenił z jego córką, z Heleną. Kowal też był rolnik, ale i kuźnię miał, jego synowie robili w tej kuźni, on miał dwóch, no to starszy zawsze robił, a młodszy to później dopiero.

[Z sąsiadów byli] Cyganowie, to było dwóch takich braci, już ojca nie mieli, tylko

matkę, później była Podgórska, był Maj, Górecki – ja całą wieś znałem kiedyś – a w stronę wsi najbliższej był Majczak, Gołofit. Sołtys to był Wieczorek, mój ojciec później był sołtysem. Trzeba było furmanki wysyłać, jak Niemcy chcieli, czy nawet już po wyzwoleniu to trzeba było gdzieś coś przewozić, to ja chodziłem i wysyłałem te furmanki, mówiłem, żeby gdzieś tam jechali na drugi dzień, kilka furmanek codziennie trzeba było gdzieś tam wysyłać do Lublina, coś tam przewozić, za Niemców czy [później].

Data i miejsce nagrania	2007-01-04, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"